

Materiał opracowany przez

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia

Łuszczkiewicz Zofia Izabela (1898-1957), urodziła się 23 kwietnia 1898 r. w Krakowie jako najstarsze dziecko adwokata Michała i Kazimierzy z Łakocińskich. Była to rodzina inteligencka, zasłużona dla Krakowa, mająca wielorakie powiązania z Uniwersytetem Jagiellońskim. Zofia otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie najpierw w szkole sióstr urszulanek w Krakowie, zaś po maturze studiowała na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 4 X 1922 r. otrzymała absolutorium ukończonych studiów.

W 1923 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Postulat odbyła w domu św. Kazimierza we Lwowie, natomiast seminarium w domu macierzystym Zgromadzenia w Paryżu od 3 IX 1923 do 30 VIII 1924 r. Śluby złożyła 8 IX 1928 r. Praktykę pielęgniarską odbyła najpierw w Bordeaux, a potem w Paryżu (1925-1926). Biegła znajomość francuskiego, niemieckiego, angielskiego i łaciny sprawiła, że ukończyła tam również Wyższą Szkołę Pielęgniarską. Do Polski wróciła 19 VII 1926 r. i tu odebrała dyplom pielęgniarki wydany w Paryżu 5 V 1927 r. Przełożeni skierowali s. Izabelę do pracy w szpitalu powszechnym we Lwowie; była tam od 18 VIII 1926 r. do 20 XII 1939 r. początkowo jako pielęgniarka, a potem jako dyrektorka szkoły pielęgniarskiej przy wspomnianym szpitalu. Jako dyrektorka i wykładowca przedmiotów zawodowych troszczyła się o wysoki poziom placówki. W tym celu utrzymywała stały kontakt ze szkołą paryską, dzięki czemu poznawała i przenosiła do lwowskiej szkoły nowe techniki medyczne, a przy okazji wystaw światowych zapoznawała się z najnowszą aparaturą.

S. Izabela często podróżowała do różnych krajów Europy, a nawet Ameryki, biorąc udział w zjazdach pielęgniarek, np. w 1937 r. w Paryżu, w Londynie, Wiedniu i Wilnie. W 1939 r. udała się do Nowego Jorku i zwiedziła tam światową wystawę z zakresu medycyny. W amerykańskich szpitalach brała udział w szkoleniu teoretycznym oraz praktyce szpitalnej. Stamtąd przeniosła do szpitala we Lwowie doświadczenie korzystania ze środków audiowizualnych w terapii zajęciowej dla pacjentów. Przekonana o skuteczności takiej terapii, zdobyła w USA uprawnienia kinooperatora, zakupiła potrzebny sprzęt filmowy i wyświetlała filmy w szpitalu. Cieszyły się one niezwykłą popularnością, nie tylko wśród chorych, ale także gromadziły widzów z miasta i okolicy.

Jako siostra zakonna, miała szerokie zainteresowania: dobrze wykształcona, utalentowana muzycznie, znająca kilka języków, była sprawnym fotografem-amatorem, miała uprawnienia kinooperatora oraz prawo jazdy na samochody osobowe i ciężarowe. S. Izabela nie podkreślała zalet i talentów. Wśród sióstr była uczynna, serdeczna i radosna. Kiedy tylko mogła, brała udział w modlitwach razem ze wspólnotą sióstr. Swoim pięknym śpiewem ubogacała liturgię, a muzyką fortepianową różne uroczystości domowe.

O tym, jak ceniła powołanie świadczy list do siostry - uczennicy ze szkoły pielęgniarskiej, która opuściła Zgromadzenie:

Bardzo mi przykro, że nie mogę już tytułować siostrą ... bardzo mi pani żal, życie jest tak krótkie. Ja sama czuję się tak bardzo szczęśliwą w naszym ukochanym powołaniu świętym, że nie może mi się w głowie pomieścić, by je można opuścić. ... Czasem mi tylko ciężko jak pomyślę, że może przez moje niedopatrzenie utraciła pani łaskę powołania świętego, ale przy moim tak bardzo wypełnionym czasie trudno mi było poświęcić pani więcej czasu".

W ambasadzie polskiej w Stanach Zjednoczonych usłyszała groźbę wybuchu wojny światowej. Natychmiast, skracając czas praktyk, wróciła do ojczyzny. Po inwazji sowieckiej na Polskę, poszukiwana przez NKWD, zmuszona do ucieczki ze Lwowa, wróciła w przebraniu, z fałszywymi dokumentami do Krakowa, następnie do Zebrzydowic koło Kalwarii. Zapisła się tam jako niezmordowana działaczka na rzecz okolicznej ludności, której ciągle spieszyła z pomocą, ale przede wszystkim na rzecz walki z najeźdźcą.

Wyniesiony z domu i szkoły patriotyzm związał ją z podziemnym ruchem oporu - prowadziła nasłuch radiowy, na podstawie audycji z Londynu przygotowywała gazetki konspiracyjne rozpowszechniane wśród ludności. Przejmowała zrzuty z Londynu z lekarstwami, narzędziami chirurgicznymi i materiałami opatrunkowymi, które trafiały do oddziałów AK - „ludzi z lasu”, nie tylko w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej, ale też w Krakowie. Znajomość języka niemieckiego ułatwiała jej negocjacje z Niemcami w obronie Polaków przed wywózką na roboty do Niemiec.

Jesienią 1944 r., po denuncjacji kogoś z miejscowych i pod nieobecność s. Izabeli, Niemcy przeprowadzili rewizję w domu szarytek. Uniknęła więc aresztowania, ale w ręce Niemców wpadł przebywający tam na leczeniu dowódca Armii Krajowej generał Brunon Olbrycht- pseudonim „Olza”. Zatrzymany generał, nierozpoznany przez Niemców został osadzony w areszcie w Kalwarii Zebrzydowskiej. Błyskawiczna akcja partyzancka przyniosła uwolnienie generała. Jednak s. Izabela musiała opuścić dom w Zebrzydowicach. Generał „Olza” dziękował jej za współpracę z ruchem oporu w 12 pp. oraz w „Grupie Oper. Śląsk Cieszyński”: „Wykazała wielką odwagę oraz wybitne poświęcenie i ofiarność”.

Od 19 III 1945 do 16 VIII 1946 r. s. Izabela pracowała w szpitalu w Rzeszowie. Wspólnie z zaufanymi lekarzami prowadziła akcję pomocy partyzantom, umożliwiając im ucieczkę ze szpitala. Gdy UB odkryło powiązania szpitala z partyzantami, s. Izabela musiała opuścić szpital w Rzeszowie. Od 16 VIII 1946 do 24 V 1947 r. przebywała w domu prowincjalnym w Krakowie, a następnie w Zebrzydowicach, od 24 V 1947 do 28 VIII 1948 r., gdzie opiekowała się chorymi i prowadziła kancelarię w przedszkolu.

W Zebrzydowicach odwiedził ją znajomy rodziny z czasów dzieciństwa Adam Doboszyński (1904-1949) działacz polityczny, członek SN i Obozu Wielkiej Polski. W czasie II wojny światowej przebywał na emigracji. Właśnie wrócił do kraju. S. Izabela udzieliła mu pomocy i przez kilka tygodni mieszkał w Zebrzydowicach. Niedługo po wyjeździe z Zebrzydowic został aresztowany przez UB. Torturowany, powiedział o udzieleniu mu pomocy przez s. Izabelę. UB wydało nakaz natychmiastowego jej aresztowania.

Dnia 27 VIII 1948 r. została wezwana do Wadowic pod pozorem odebrania przydziału rzeczy dla przedszkola, i aresztowana. Przez długi czas, ani rodzina, ani Zgromadzenie nie znało miejsca jej pobytu. Skazana za działalność antypaństwową (antykomunistyczną) przebywała w następujących więzieniach: 28 VIII 1948 -VIII 1948-nieznane-Kraków-Pl. Inwalidów; 31 VIII 1948-Warszawa-Mokotów; 24 VI 1950 - Fordon; 31 VIII 1952 - Inowrocław - więzienie; 22 VI 1955 - 17 VI 1956 - Fordon.

Pierwsze dwa lata aresztu śledczego w Warszawie na Mokotowie były niezwykle trudne. S. Izabela opisała swoje przeżycia więzienne w krótkich wspomnieniach. Jej relacje mówią nie tylko o mękach zadawanych jej samej, ale tyłu innym Polakom z ruchu niepodległościowego, którzy wpadli w ręce tzw. funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. S. Izabela przebywała w okropnych warunkach higienicznych. Wyżywienie było głodowe a przesłuchania po kilka razy na dobę. Wnet po aresztowaniu oficer śledczy, dał jej do podpisania gotowy protokół: *„Iż Doboszyński Adam powiedział mi w 1947 r., jakoby Jego Świątobliwość Ojciec Święty przysłał go do Polski do ks. kardynała Sapielhy oraz do oo. redemptorystów z nakazem utworzenia siatki szpiegowskiej na korzyść Niemców”*. S. Izabela nie tylko nie podpisała, ale zaznaczyła, że gdyby sfałszowano jej podpis, to na rozprawie wykrzyczy, że to kłamstwo. Oficer śledczy przekonywał ją, że Doboszyński to zeznał. S. Izabela zażądała konfrontacji. Zapłaciła za to wybicciem trzech zębów. Pisała: *„Oprócz bicia, przysiadów w liczbie do dwóch tysięcy naraz miałam jeszcze tzw. stójki. Polegały one na tym, że w czasie zimnych i mroźnych dni stałam boso na betonie w koszuli tyłem do okna i tuż pod oknem, z którego wyjmowano szyby. Na domiar wszystkiego jeszcze w nocy zlewano mnie konewkami zimnej wody. Po 14 dniach i nocach takiego stania (bo nawet do podanego mi jedzenia nie pozwalano mi usiąść) będąc już cała spuchnięta, straciłam przytomność i ocknęłam się w szpitalu więziennym”*.

W areszcie mokotowskim s. Izabela nie miała dostępu do praktyk religijnych. Dopiero w następnych więzieniach, po wyroku, otrzymała pozwolenie na posiadanie różańca i książeczki do nabożeństwa.

Jedna ze współwięźniarek w swoim pamiętniku wspomina, że s. Izabela „codziennie odmawiała razem z nami różaniec i modliła się za wszystkich straconych w „wolnej” Polsce. (...) Siedziałam z nią 6 tygodni i jakże dużo skorzystałam”.

W dniu 23 XI 1949 r. wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie s. Izabela została skazana na 15 lat pozbawienia wolności. Rozprawa, w której oprócz sędziego wojskowego uczestniczyli dwaj żołnierze jako ławnicy, adwokat i oskarżona odbyła się w celi więziennej. S. Izabela została potraktowana jako ta, która usiłowała „przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu (...) i zmienić ustrój państwa”. Oprócz tego zarzucano jej szpiegostwo na rzecz obcego wywiadu, na co miał wskazywać kontakt z A. Doboszyńskim. Prokurator wniósł odwołanie od wyroku i po ponownej rozprawie w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Warszawie s. Izabela otrzymała wyrok śmierci.

Czas oczekiwania na wykonanie wyroku śmierci wykorzystywano na zastraszenie. Przez trzy miesiące wieczorami była wzywana na rozmowy w taki sposób, by stworzyć pozory, że idzie na śmierć. Dnia 13 III 1950 r. odbyła się kolejna rozprawa. Wyrok śmierci zamieniono na karę dożywotniego więzienia. 24 VI 1950 r. s. Izabela została przeniesiona do więzienia w Fordonie. Tu po raz pierwszy od aresztowania otrzymała pozwolenie na widzenie się z rodziną. Po dwóch latach pobytu w Fordonie została osadzona w Inowrocławiu, gdzie spędziła trzy lata. Rzadkie widzenia się z rodziną trwały 10 do 20 minut.

W czasie pobytu w Inowrocławiu s. Izabela została objęta ustawą amnestyjną z 22 XI 1952 r. i jej karę dożywocia zamieniono na 12 lat pozbawienia wolności. Po trzech latach pobytu w Inowrocławiu przewieziono ją do Fordonu; dano jej wówczas wraz z grupą innych więźniarek możliwość pracy hafciarskiej.

Przez długie lata pobytu w więzieniu, w imieniu matki rodzi-na s. Izabeli składała prośby do Rady Państwa o rewizję wyroku i ułaskawienie. Odpowiadano jednakowo, że sprawie: „nie nadano dalszego biegu”; ponowną prośbę można było wnieść nie wcześniej niż po upływie sześciu miesięcy.

W 1956 r., ze względu na zły stan zdrowia, s. Izabela otrzymała półroczny urlop, od 15 VI 1956; następnie w oparciu o postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z 7 XI 1956 r., została całkowicie zwolniona.

Lata w więzieniu spowodowały wyniszczenie organizmu oraz gruźlicę kości i nowotwór. Pomimo interwencji chirurgicznych we Wrocławiu, nie można było jej uratować. S. Izabela zmarła w domu prowincjalnym w Krakowie w dniu 8 VIII 1957 r. Pochowano ją w grobowcu sióstr miłosierdzia na cmentarzu Rakowickim.

Na tymże cmentarzu znajduje się pomnik działaczy ruchu oporu. Jest tam również imię i nazwisko s. Izabeli. Natomiast w 1990 r., po uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym w Zebrzydowicach, z udziałem dyrektora prowincji ks. W. Jankowicza CM i reprezentacji sióstr miłosierdzia, licznie zebranych parafian oraz byłych żołnierzy AK, na miejscowym cmentarzu odsłonięte tablicę upamiętniającą działalność patriotyczną s. Izabeli. Na tablicy napisano: „s. Zakonu „Szarytek” Izabeli, żarliwej patriotce, mieszkańcy Zebrzydowic, koledzy 12 pp. AK”.

12 II 1993 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyroki skazujące z lat 1949-1950, i orzekł, że działalność s. Izabeli była *walką o niepodległy byt Państwa Polskiego*.



Historia Zgromadzenia

Zgromadzenie założone w XVII wieku przez św. Wincentego a Paulo i św. Ludwikę de Marillac znane jest w Kościele pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytki - z franc. charite znaczy miłosierdzie). Jego początki były proste i nieoczekiwane:

"Kto by pomyślał, że powstaną Siostry Miłosierdzia?...Ja o tym nie myślałem... Bóg myślał za was".

/św. Wincenty/

Święty Wincenty a Paulo (1581-1660) otwarty na natchnienia Ducha Świętego odkrył nędzę materialną i duchową swoich czasów i poświęcił swoje życie służbie i ewangelizacji ubogich. W tym też czasie zgłosiła się Małgorzata Naseau prosta, wiejska dziewczyna prosząc, by mogła pomagać ubogim. Przeniknięta miłością prawdziwie ewangeliczną, zajęła się najbardziej opuszczonymi. Jej przykład był pociągający.... tak więc niedostrzegalnie, w sposób, w jaki dokonują się sprawy Boże, zrodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

Od roku 1630, ksiądz Wincenty zaczął powierzać Ludwice de Marillac (1591-1660) pierwsze siostry. Dnia 29 listopada 1633 r. zgromadziły się one wokół Ludwiki de Marillac - był to początek Zgromadzenia. Początkowo siostry zajmowały się chorymi w ich domach, potem również w szpitalach, dziećmi porzuconymi, galernikami, rannymi żołnierzami, uchodźcami, starcami, więźniami i wszelkiego rodzaju osobami potrzebującymi pomocy

Jeszcze za życia Założycieli Siostry Miłosierdzia zostały posłane do Polski i innych krajów.

27 listopada 1830 r. Matka Boża objawiła się nowicjuszcze szarytek s. Katarzynie Laboure powierzając jej misję wybitcia Cudownego Medalika. z Jej wizerunkiem i napisem: "O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uiekamy"

Wspólnie Zgromadzenie pan Bóg powierzył jeszcze inne dary - znaki swojej troski i miłości.są nimi: Szkaplerz Męki Pańskiej i Szkaplerz Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

Szkaplerz Męki Pańskiej został objawiony przez Pana Jezusa Siostrze Miłosierdzia Apolonii Andriveau w 1846 r., i zatwierdzony przez Piusa IX w 1847 r. zaś Szkaplerz Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny został przekazany Siostrze Miłosierdzia Justynie Bisqueyburu i zatwierdzony przez tego samego papieża w 1863 r.

Aktualnie siostry nadal realizują swój charyzmat poprzez służbę Chrystusowi w ubogich i chorych.

